

Izba nie była wielka. Światło popołudniowego słońca wpadało, wraz z gwarem grodu Sisak, pomiędzy otwartymi na oścież okiennicami. Kamienne ściany zdobiły liczne gobeliny oraz obrazy. Wyjątkowo wyeksponowana była chorągiew z wyszytym na niej złotą nicią jastrzębiem. Zaraz pod nią stało biurko z ciemnego drewna, przy którym zasiadał długowłosa, starszy mężczyzna. Tuż przy nim - żerdka, a na niej żywy jastrząb, przyczepiony za nóżkę srebrnym, cienkim łańcuszkiem. W lewym rogu komnaty, znajdował się, niewielki pulpit skryby. Po prawej zaś umieszczone były drzwi, którymi właśnie opuszczała izbę szczupła postać zwiadowcy, owinięta ciemnym płaszczem.

- Cholerna Wergundia! - dźwięk uderzenia pięści o masywne biurko sprawił, że siedzący na drewnianym siedzisku ptak podskoczył i załopotał skrzydłami. Pomimo założonego kapturka zakrywającego oczy zaczął nerwowo kręcić łebkiem, jakby wypatrując zagrożenia. Derwan Imiesławowic z rodu Gryfów, znaku Jastrzębiec, książę Terali Zachodniej poderwał się gwałtownie z krzesła. Zdawał sobie sprawę, że to trochę teatralna reakcja, ale lubił przybierać tę pozę, nawet jeśli jedynym widzem takiego przedstawienia był drapieżny ptak. Z malującym się na twarzy grymasem złości, odrzucił od siebie kartkę z raportem zwiadowcy. Ostatnie dwa lata były pasmem porażek... Nawet sukcesy się nimi okazywały. Może i Terala była o krok bliżej do zjednoczenia, ale ceną za to było zerwane małżeństwo jego syna, Witomira, z Aoife Borgh Du'wną, odłączenie się przez to jej ojca, jarla Wysokich Ziem, Orma Halfdanssona, od korony tryntyjskiej i jednoczesne wystąpienie z Paktu Wedry. Watahy orków rozpraszające teralskie siły, płonące grody, wciąż trwająca wojna pod Visnora, a teraz to. Wergundowie odpieczętowali kryptę w Pohryniu. Wypuścili zapomniane niebezpieczeństwo, które z każdą chwilą rozpełza coraz dalej. Co to za plan? Jeszcze bardziej chcą osłabić Teralę? Czy Borgh Du maczał w tym palce?... Orm, syn Halfdana, zawzięty, uparty i dumny, jak każdy Borgh Du. Derwan nigdy nie uważał go za przyjaciela. I doskonale wiedział, że Orm nigdy nie wybaczy tej potwarzy, którą w imię jedności Terali książę mu uczynił...

Z zamyślenia wyrwał go skrzyp ponownie otwieranych drzwi. Przenikliwe spojrzenie szaro-błękitnych oczu księcia spoczęło na pojawiającym się w komnacie skrybie.

- Natychmiast wyślij wiadomość mistrzowi Nakrenowi. Niech on oraz Dalimir zbiorą łowców... - nie dokończył, hamując w porę stare przyzwyczajenia. Akademia Jastrzębiecka nie jest już dłużej kuźnią teralskich wojów... Ale akurat sprawa Pohrynia to ich sprawa i psi obowiązek. Warknął bezdźwięcznie, szukając w głowie właściwego sformułowania i jednocześnie patrząc jak jego skryba podbiega do pulpitu, niemalże zrzucając wszystkie zwoje pergaminu, które trzymał w dłoniach i dopiero teraz składa mu szybki pokłon, jednocześnie podając trzęsąca się ręką kopertę.

- Cóż to? - Derwan teatralnie uniosł jedną brew

- Książu, przyszedł list...

*Jaki list? Z Terali Wschodniej? Od Gocława? Na pewno wie o stworach. Dlaczego skryba nie przyniósł mi go jeszcze przed spotkaniem ze zwiadowcą?*

Zamaszystym ruchem odebrał kopertę od sługi i nie zwracając uwagi na pieczęć, złamał ją. Jego oczom ukazała się ozdobna kartka z nie listem, a zaproszeniem. Z niemałą ciekawością pogrążył się w lekturze.

***"... oraz na spotkanie zamknięte dla zainteresowanych praktycznym zastosowaniem odkryć"***

Przetarg - ta jedna myśl, wraz z iskrą nadziei, wbiła mu się w głowę niczym taran w bramę. Derwan podrapał się po swoim rzadkim, siwym zaroście. Teraz już spokojnie odłożył zaproszenie na biurko. Odpiął łańcuszek utrzymujący jastrzębia na żerdce i posadził go sobie na przedramieniu. Głaszcząc lekko ptaka po łebku, podszedł do rozwartych okiennic, spoglądając na zamieszanie na dolnym dziedzińcu.

- Dziś mój wnuk Wojsław rozpoczyna drugi rok życia. Niech Aidan mu sprzyja przez następne lata. Będziemy jednak świętować nie tylko urodziny Wojsława - rzucił niespodziewanie.

Skryba spojrzał na swojego pana pytającym wzrokiem, jednak nie doczekał się odpowiedzi. Zamiast tego książę odwrócił się do swojego rozmówcy z poważnym wyrazem twarzy, unosząc głowę wysoko.

- Zaniesiesz wiadomość do podczaszych, by wytoczyli dodatkowe beczki miodu, a teraz zasiądź i pisz. Pierwszy list zaadresuj do Akademii Jastrzebieckiej, a drugi - Derwan rzucił spojrzeniem na gobelin wiszący na ścianie ponad głową skryby. Sługa posłusznie wykonując polecenie, zasiadł przy swym pulpicie. Chwytając pióro ponownie spojrzął na kniazia, czekając na dalsze instrukcje. Ten tylko przyglądał się gobelinowi.a.

- Drugi wyślij do wszystkich chorążych znaków... Trzeba zwołać wiec.

Szczęka skryby otworzyła się i zamknęła w niemej próbie wykrztuszenia z siebie słowa, jednak prędko zaniechał dalszych wysiłków zabierając się do pracy.

Derwan uśmiechnął się mimowolnie. Patrzył jeszcze przez chwilę na artystyczny wizerunek na gobelinie. Mężczyzna na koniu, z wojewodzińską buławą w ręce, dumnie spoglądający w przestrzeń. Za nim twórca delikatną rozmytą linią zaznaczył podwójny, wysklepiony szczyt. Dwa wzgórza. Dhe Sleibte... Derwan spojrzął na zastygłe oblicze brata, modląc się do niego w duchu. Widzisz to, Vlad? Przyszłość wisi w powietrzu. Nadchodzi wiatr zmian. Nowy świt...